

# PLANETA ZGROZY.

Tłum. MARYA SEGENY.

3

— Ależ przerwanie znaków nie dowodzi jeszcze niczego — rzekł grzmiącym głosem inżynier Boleński. — Nasz przyjaciel może być zupełnie zdrow, a nie posiada możliwości komunikowania się z nami. Bo zastanówmy się tylko: Robert Darvel dotarł do planety Marsa i na tyle użył swojej władzy nad jej mieszkańcami, że ustanowił zdołał te linie świetlane, któreśmy mogli sfotografować — Dlaczego przypuszczać, że mógł zginąć? Nie mamy żadnych powodów do podobnego przypuszczenia.

— Jednakże — zauważył młody człowiek — a ta ciekawa historia uwięzienia przez Erloorsów? od tej chwili datuje się przerwa w komunikacji.

— Ten fakt nie wyjaśnia niczego. Robert uszedł z wielką pewnością przed niebezpieczeństwem, skoro mógł nas jeszcze powiadomić o tej przygodzie.

— Powiem panu jeszcze coś więcej — rzekł z kolei kapitan Wad. — Darvel żyje! jest to rzecz pewna! Usiłowania tak niebezpieczne i tak potężne, nie mogą pozostać bez śladu. Przewidująca siła rządząca światami i która kieruje wszelakimi fenomenami przyrody z tak obliczoną logicznością — nie dozwoli, aby takie trudności pozostały bezowocne. Możecie mi zarzucić, że jestem zdeklarowanym mistykiem — ale wierzę w musową konieczność zjednoczenia się tych dwóch planet bliskich — Marsa i Ziemi. Robert Darvel musiał zwyciężyć, tak jak musi powrócić na ziemię, aby ją wzbogacić całą wiedzą i przekonaniem nowego świata! Jest to dla mnie prawdą, czystą i jasną jak kryształ!

Kapitan Wad, przed chwilą jeszcze tak zimny i wstrzemięźliwy, wygłosił te słowa z taką gorącą pewnością siebie — że uczucie to udzieliło się Jerzemu Darvel, który teraz gotów był już uwierzyć, iż przeznaczenie jakieś wyższe kierowało i opiekowało się pracą jego brata.

— Zresztą — dodał spokojnie Ralf Pitcher — nie będziemy czekali na powrót Roberta — ale pospieszymy do niego w najkrótszym czasie.

— I znaleźliście już sposób na wykonanie tego zamiaru? — zapytał gorączkowo Jerzy Darvel.

— Jesteśmy bardzo blisko jego odkrycia — odpowiedział kapitan — wstrzymują nas dotąd tylko niektóre szczegóły praktyczne naszego wynalazku, drobne trudności techniczne, które mam nadzieję zwalczyć w krótkim czasie. Jest to rzecz kilku tygodni. Notatki brata pańskiego, uratowane w Chełamburum, są nam bardzo pomocne w tym względzie.

— Będę pracować z wami! — zawołał Jerzy z rozpromienioną twarzą.

— Wie pan zapewne — odpowiedział kapitan, który w zamyśleniu nie dosłyszał wykrzyknika młodego człowieka — że wszystkie fenomena fizyczne, mechaniczne i chemiczne koncentrują się w ruchu.

Stało się to teraz banalną prawdą! Ciepło jest tylko pewną odmianą ruchu, tak samo jak i światło.

Możemy sprawdzić każdego dnia, że ruch przemienia się w ciepło — ciepło w elektryczność — a ta znowu w światło. W pewnych warunkach zaś elektryczność zamieniać się może w fluid dowolny — w wolę.

Człowiek będzie mógł urzeczywistnić co tylko

zechce w dniu, w którym będzie mógł z bogactw swój słaby w potęgę nieskończoną prądów elektrycznych, kiedy będzie mógł wprowadzić w swój system nerwowy, ten fluid dowolny — tak jak w akumulator — elektryczność. A wówczas nie zazna ani zmęczenia, ani choroby, a kto wie... może i śmierci.

Nie będzie dla niego przeszkód żadnych — czyścić będzie to, co zechce!

Brat pana wynalazł sposób zachowania tego fluidu, a my szukaliśmy sposobu zamieniania elektryczności w energię dowolną.

— Znaleźliście? — zapytał Jerzy, przejęty podziwem i lękiem, na widok tych olbrzymich horyzontów, wywołanych przed jego oczami.

— Wspominałem już panu, że zatrzymani zostaliśmy jedynie trudnościami technicznej natury.

— Zresztą — dodał gwałtownie Boleński, zapalając się do tematu rozmowy — możemy panu w każdej chwili wykazać praktyczne próby naszych odkryć i przekonać, że nie są tylko teoryami. Sam pan osądzi.

Mówiąc to, inżynier wyjął z pod klosza kask szklany spojony miedzią, z którego zwieszał się pęk drutów platynowych zakończonych z akumulatorami.

Kask ten włożył na głowę kapitan Wad, który teraz był podobny w tem przebraniu głowy do nurka mającego się udać na dno morza.

— Niech pan patrzy — rzekł Boleński, demonstrując dalej — w tej chwili prąd dostarczony przez akumulator przemienia się w fluid energii i przechodzi do mózgu mojego przyjaciela. Patrz pan jak jego oczy promienieją, jak dziwny wyraz spokoju i siły maluje się na jego twarzy. Otoczony jest jakąś potężną, nadziemską jasnością. Wola jego jest obecnie wzniesioną do szczytu siły i energii, a wszystkie rozkazy, wydane przez niego, musieliśmy w tej chwili wykonać wbrew naszej woli.

Jerzy Darvel milczał zdumiony; inżynier Boleński tłumaczył sobie to milczenie dyskretnym niedowierzaniem.

— Chce pan dowodu? — zapytał — kapitan rozkaże panu natychmiast ukłknąć, spróbuj mu pan oprzeć się!

— Ciekawy jestem, rzeczywiście — szepnął młody człowiek, prostując się energicznie. — Jeżeli zdołacie mnie zmusić do tego, pomimo mojego oporu, nie będę miał nic do powiedzenia w tym kierunku.

Kapitan Wad podszedł do Darvela i objął go silnym spojrzeniem.

W tej samej chwili młody człowiek uczył pod pierściami ból dotkliwy i palący. Na twarz jego rozognioną wystąpiły duże krople potu i pomimo nadludzkiego wysiłku, uczył jak muskuły jego mdleją i miękły. Ukłknął, sam nie wiedząc kiedy.

— To jest straszne! — wyszeptał z trudem — ktoś mógłby się oprzeć podobnej potęgze!

— Wiedza jest wszechmożna! — wyrzekł dumnie Ralf Pitcher.

— Rozumiesz pan teraz, dodał Boleński — że gdyby nasz przyjaciel rozkazał panu na przykład wiaść tam, ze stołu nóż chirurgiczny i iść ściąć głowę naszemu pocziwemu Zarukowi — musiałbyś to uczynić. Oh! widzi pan! Jest pan już pod potężną sugestią kapita. Jerzy Darvel, błąd, z zębami zaciśniętymi nerwowo — szedł rzeczywiście z nożem w ręce, automatycznym, sztywnym ruchem ku przerażonemu murzynowi, który intuicyjnie przeuczył jego zbliżenie.

Silne spojrzenie kapita zatrzymało podniesioną rękę Darvela. Twarz jego wyrażała wielkie cierpienie i zmęczenie.

— Proszę pana — szeptał prosząco — wstrzymaj te okropne doświadczenia. To, co doświadczam, jest nie do opisania. Zdaje mi się, że inna jakaś istota wstąpiła we mnie i skradła mi moją indywidualność.

Wierzę obecnie we wszystko, co czytałem o sugestii i potęgze woli ludzkiej.

— Jest tylko ta różnica — zauważył Boleński — że te fenomeny panowania jednej istoty nad drugą zdarzały się dotąd rzadko, bo zależne były od stopnia nerwowości i podatności danych osobników — kiedy teraz otrzymane być mogą w każdej okoliczności i to w sposób najłatwiejszy.

— Chcieliśmy pana przekonać — rzekł Ralf Pitcher — że możliwość dotarcia do Marsa nie jest już chimerą.

— Jestem już zupełnie przekonany — odpowiedział Jerzy, który powracał do normalnego stanu po doznanych wzruszeniach — i wierzę, że niema rzeczy dla was nie do wykonania.

— A teraz pokażę coś innego — rzekł inżynier.

Szepnął parę słów do Zaruka, a ten natychmiast przycisnął sprężynę elektryczną. Zapadnia, znajdująca się w szklanym dachu laboratorium, opuściła się szybko, wtedy inżynier wyjął ostrożnie z paki, umieszczonej opodal niego, rurkę szklaną, cienko zakończoną jak strzałą.

Rurkę tę ujął w dwa palce i podsunął ją pod oczy kapita.

Kilka sekund upłynęło w zupełnej ciszy; nagle Boleński rozwarł palce. Z błyskawiczną szybkością rurka uniosła się w górę i znikła ze świstem w stronie dachu.

Jerzy Darvel stanął zdumiony pod wrażeniem myśli kotłujących w jego głowie.

Kapitan Wad zdjął kask z głowy i podszedł do niego uśmiechając się.

— Widzę — rzekł przyjaźnie, że te drobne doświadczenia wywarły na panu silne wrażenie — ale wierzę mi, mój przyjacielu, to są drobiazgi nic nie znaczące wobec tego, co uczynić jesteśmy w stanie, posługując się tymi samymi środkami.

Jerzy Darvel skłonił się przed uczonym głęboko.

— Niech mi pan pozwoli — rzekł drżącym głosem — raz jeszcze wyrazić swoją wdzięczność, za łaskawe dopuszczenie mnie do prac waszych. O takim szczęściu nie marzyłem jeszcze.

— Jestem przekonany, że wkrótce stanie się pan dla nas cennym współpracownikiem.

— Starać się o to będę usilnie — odpowiedział skromnie młody człowiek — chociaż nie wiem do prawdy, na co taki nieuk przydać się może takim uczonym.

Kapitan nie odpowiedział na te grzeczności; od pierwszego spojrzenia Jerzy Darvel był mu sympatycznym i wierzył, że młody człowiek okaże się godnym swojego brata i że należał do tej wybranej garstki poszukiwaczy wiedzy, których przedstawiciele poznają się po tajemniczych znakach, niedostrzegalnych dla ludzi niższego umysłu. Jerzy przyglądał się teraz bacznie małemu postumentowi z brązu, wznoszącemu się na podstawie z onyksu w głębi pracowni.

Wyobrażała ona młodego chłopca, trzymającego we wzniesionej dłoni dzwon, misternie rzeźbiony.

Tors, zarazem delikatny i silny, wykonany był w stylu renesansu włoskiego — oczy zastąpione szafirami — a usta o linii doskonałej rozwarte były lekko, jak gdyby przemówić miały.

— Podziwia pan naszego posłannika — zauważył Ralf Pitcher — To arcydzieło rzeźby francuskiej

## Zdrowie, siłę i piękność

zachować do późnej starości można tylko przy racjonalnym trybie życia, odpowiednim odżywianiu i częstym przebywaniu na świeżym powietrzu. Szczególnie uważać należy na odżywianie.

„Zupełne zdrowie zyskuje się nie przez środki lecznicze lub w sposób sztuczny, lecz tylko

przez

racjonalne odżywianie, które ciało wzmacnia i odmładza“. Są to słowa znanego lekarza i profesora niemieckiego. Do racjonalnego odżywiania należy znany

# Biomalz.

Jest to smaczny, tani środek odżywczy, ogólnie znany i lubiany. Wzmacnia ciało nadzwyczajnie. Ospale, zwiedle rysy znikają, policzki stają się świeże i różowe, a cera czysta. Osoby niedokrewne, blade, źle odżywiane, nabierają apetytu, waga ciała się zwiększa, daje się również zauważyć pewne zaokrąglenie kształtów — nie w takim jednak stopniu, aby wskutek otyłości ucieleścić mogła piękność.

Biomalz jest polecenia godnym także dla osób wyczerpanych wskutek przepracowania, chorób i nerwowości. Przez profesorów i lekarzy uznany za znakomity i używany stale w wielu klinikach

królewskich. Ostrzegamy przed naśladownictwem. Puszka K 1:30 i 2:50. Próbkę z broszurą wysła bezpłatnie Chem. Fabrik Gebr. Patermann, Teltov-Berlin 347.

